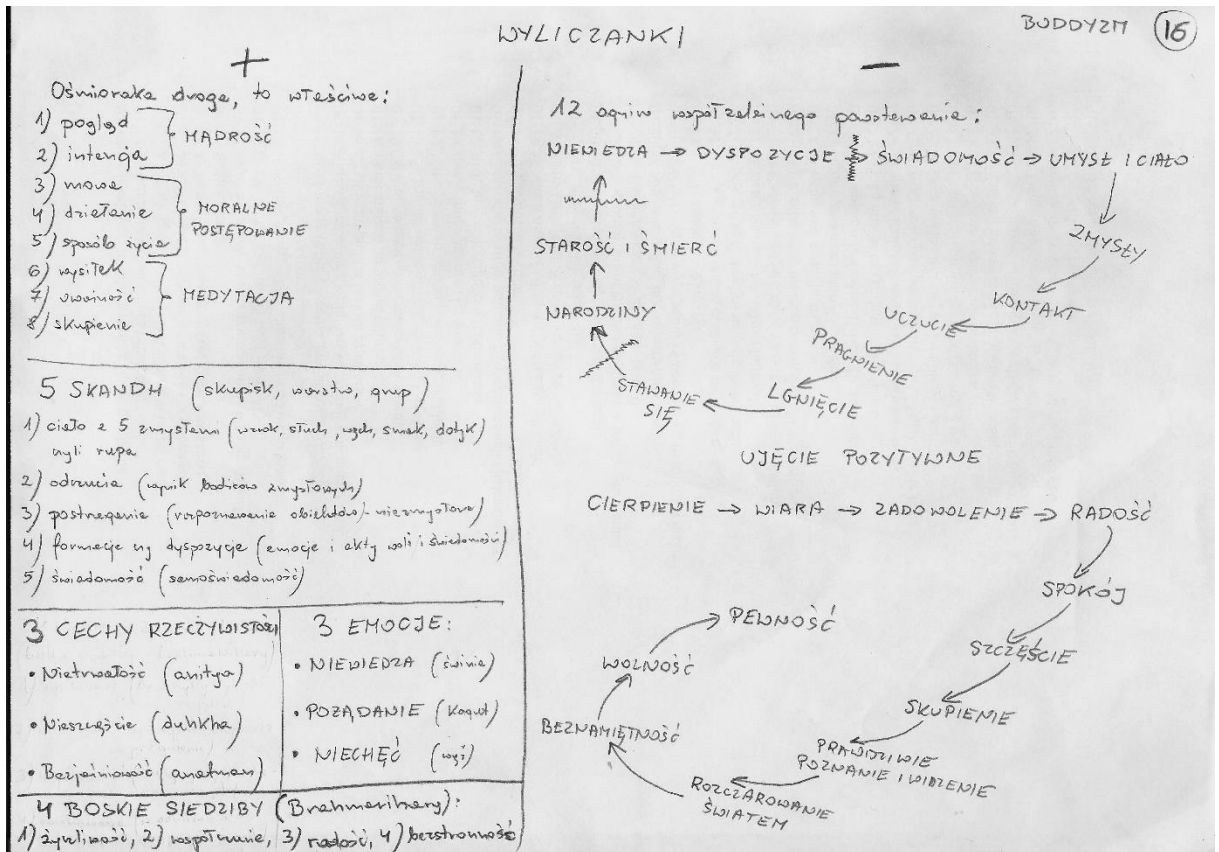


Podsumowanie

Czuję, że wciągnąłem się w to wschodnie myślenie. O wiele bardziej niż przedtem, to znaczy przy szkołach bramińskich i przy dżiniźmie. Dlaczego teraz? Już po moich lekturach buddyjskich na treningu rowerowym wysłuchałem moich notatek ze szkół bramińskich i byłem bardzo zaskoczony tym, że w gruncie rzeczy to, co jest ważne w buddyzmie, występowało już tam. Jestem wręcz bliski podejrzenia, że buddyzm dopuścił się plagiatu. Przecież pozorność postrzeganego świata, uniknięcie cierpienia poprzez przedarcie się przez iluzję, konieczność porzucenia pragnień i dążenie do ostatecznego rozplynięcia się w jakiejś raczej pustawej przestrzeni były już tam - w sankhji, jodze i wedancie. To jakby niesprawiedliwe, że szkoły bramińskie pozostają tak na uboczu w porównaniu z buddyzmem. Ale przecież sprawiedliwość nie ma tu nic do rzeczy. Nawet jeśli buddyzm dopuścił się plagiatu, to był on wybitnie twórczy. Może takie same z gruntu myśli zostały podane jakoś lepiej, atrakcyjniej. A może uważam tak dlatego, że pierwszy kontakt, czyli kontakt ze szkołami bramińskimi uzbroił mnie w jakiś grunt, na którym coś miało zakiełkować, a akurat siano buddyzmem. Mniejsza o to. Jakoś pamiętam te wszystkie buddyjskie wielorakości: 4 szlachetne prawdy, 8-raka ścieżka, 12 ogniw współzależnego powstawania, 5 skałań, 4 brahmavihary, 3 podstawowe negatywne emocje. Co więcej, zdają się układać w jakiś spójny obraz, nawet jakby logiczny, choć przecież logiką nikt tu nie epatuje. A pamiętam, że przy pierwszej lekturze wydały mi się beztreściowymi wylicznkami.

Jest jeszcze więcej - zaczynam żałować, że nie wszyscy ludzie się z tym myśleniem stykają. Wydają mi się bardziej ubodzy. Niedawno, w wiadomościach Dwójki o godz. 7 rano, wysłuchiwanym przy przebudzeniu, wiadomość, że 50 tysięcy Ukraińców zgłosiło się do komisji poborowych, by bronić tego, że Krym jest ukraiński. A jeszcze większa liczba tysięcy Rosjan gromadzi się u granic Ukrainy, by Krym odbić. Gdyby tak dało się zrzucić z powietrza na nich wszystkich, a zwłaszcza na ich przywódców, pierwiastki ahimsy, żeby powiedzieli: a niech na Krymie ludzie żyją sobie spokojnie, a flaga nad tym wszystkim wisząca nie jest najważniejsza.

Rys. Buddyjskie wyliczniki



Tak więc sobie żyję w moim coraz bardziej zamkniętym świecie. Buddyzm mnie wspiera, ale może też wzmacnia tendencję odseparowywania się od zewnętrzności. Zauważyłem, że skórę mam coraz bardziej pomarszczoną w zwiększającej się liczbie miejsc - na dłoniach, na przedramieniu, na nogach. Zauważyłem, że mam słabszą kondycję, bolą mnie stawy biodrowe i wiecznie szumi w głowie. Buddyzm na to jednak pomaga. Właśnie wykupiłem bilety lotnicze, by po raz trzeci pojawić się na Appalachian Trail. Teraz postawiłem sobie zadanie przejścia co najmniej 312 mil górskich bez przejeżdżania, z namiotem. By raz jeszcze doświadczyć samotności w lesie. By dać radę. By wrócić zadowolonym. Co to ma wspólnego z buddyzmem? Może bez niego bym się nie zdecydował. Może uważam, że uczy mnie cierpliwości i spokoju, których dwa lata temu chyba trochę zabrakło. Może po raz pierwszy zetknąłem się z czymś, w co mógłbym uwierzyć, czy może lepiej - czego chciałbym przestrzegać?